

wsze świetnie ucharakteryzowany, opracowawszy rolę najsumienniej, gra koncertowo.

Poniedziałkowy obchód jubileuszowy w teatrze miejskim — to nie hołd wyłączny sceny lwowskiej i publiczności, to hołd sztuki polskiej i społeczeństwa. Wypadł też, jak na powagę chwili przystało, imponująco.

Amfiteatr był przepelniony; w łóżach ścisk panował. Jakiś inny duch wiał w teatrze. Rozpromienione twarze widzów z



GUSTAW FISZER.

(Fot. Bahryniewicz).

pewną mięciernością czekały ukazania się jubilata, nastrój był niezwykle poważny.

Na przedstawienie jubileuszowe wybrano pierwszy akt „Halki“ i „Śluby panieńskie“. Gdy po odtąnczeniu zamasytego mazura zapadła zasłona i niezadługo znowu poszła w górę, na scenie stał cały personal teatru miejskiego: panie w strojach wieczorowych, panowie we frakach. Wszystko wzruszone, oczekując przybycia miłego druha, trzymając w ręku bukiety, wieńce i szarfy. Orkiestra zagrała fanfarę. Na scenę Fiszer wszedł, prowadzony pod rękę przez panią Gustyńską i dyrektora Hellera. Zerwała się burza oklasków przeciągłych, które nie chciały umilknąć. Gdy uciszyło się, przemówił dyr. Heller mniej więcej w te słowa:

„Żywot dyrektora teatru, jak o tem sam wiesz najlepiej kochany Jubilacie, ma więcej chwil cierpkich i przykrych, niż jasnych, ma jednak i takie, które na długie lata pozostają źródłem najmilszych wspomnień, które równoważą troski i trudy.

Taką szczęśliwą chwilę przeżywam dziś dzięki Tobie. Stając bowiem wobec Ciebie, mogę powiedzieć, że jestem tłumaczem nie tylko moich osobistych uczuć i uczuć tych, którzy z tobą pracowali i pracują, nie tylko dostojnej publiczności, która dziś wypełniła widowie, ale tych wszystkich, którzy kochają polską sztukę i czczą jej przewodników, do których Ty należysz.

Czuję się szczęśliwym, bo takie chwile stwierdzają prawdziwość słów jednego z najzasłużeńszych naszych dramaturgów, że scena a naród to nieodłączne pojęcia — gdyż

Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem, Rozmawia scena z sercem narodu!

Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy:

Co jedna czuje, druga ma na twarzy.

Scena polska pozostała i pozostanie wierną temu hasłu, bo w położeniu naszym każdy na jakiegokolwiek niwie pracuje, musi pracować z myślą, że przedewszystkiem jest Polakiem.

A ty, kochany nasz Jubilacie, takim byłeś tej sceny pracownikiem, służyłeś zawsze polskiej sztuce, polskim się czuleś aktorem, polskiej publiczności niosłeś dary Twego niepospolitego talentu.

To też składając Ci dziś hołd, czcimy w Tobie nie tylko pierwszorzędny i wielce zasłużony artystę, ale i obywatela, który młodzieńcem rzucił ławy szkolne, ażeby czynem stwierdzić swą miłość dla Ojczyzny i stanąć w szeregach tych, którzy za jej wolność nieśli swe życie.

A gdy w walce tej Opatrzność nie dała nam zwycięstwa, należałeś do tych, którzy nie upadli na duchu, ale z zapalem zabrali się do pracy na niwie odrodzenia narodowego, zaciągnąłeś się w szeregi bojowników polskiej sztuki, polskiej mowy, polskiej myśli.

A był ten drugi bój, nie krwawy wprawdzie, niemniej przeto trudny i ciężki. W tych początkach Twoich ileż było trosk i ileż było cierpień, ile ciężkich dni, tygodni, miesięcy, ile zawodów i rozgoryczeń.

Trzeba było istotnie wielkiej wiary i zapалу, silnego przeświadczenia o pożyteczności swego posłannictwa, ażeby nie zwątpić i nie rzucić ciernistej drogi. Tyś się nie uląkł trudności, ani nie wahał, szedłeś naprzód w przekonaniu, że jak umiesz i możesz — najlepiej — służyysz dobrej sprawie, siedleś za gwiazdą prawdziwego talentu, która doprowadziła Cię na wyżyny sztuki.

A dziś? Dziś jesteś dla nas wzorem i przykładem jak kochać sztukę należy, jesteś reprezentantem pięknej i świetnej tradycji lwowskiej sceny, którą utrzymać pragniemy wszyscy gorąco — jesteś tym mostem złotym, który łączy ten gmach z tra-



AMALIA KASPROWICZ  
śpiewaczka operowa.

(Fot. Bahryniewicz).

dycją obok stojących murów, w których błyszczałeś od czterech dziesiątek lat.

Zbyt dobrze znamy Cię tu w tem gronie, ażeby trzeba podnosić Twoje wobec sceny i publiczności zasługi; każdy je zna i ocenia.

Krótkie moje słowa zakończę więc również krótkim, a z serca płynącym: żyj nam długo jeszcze drogi nasz panie Gustawie, bądź łącznikiem między przeszłością i przyszłością, świeć młodszemu pięknym



GUSTAW FISZER

uczestnik powstania w r. 1863.

(Fot. Bahryniewicz).

przykładem ukochania swego zawodu i pracuj dalej dla polskiej sceny i tych licznych przyjaciół, którzy Cię tak cenią i kochają!“

Mowę dyrektora Hellera publiczność przerywała oklaskami, a gdy ją skończył, posypał się deszcz kwiatów. Niemy ze wzruszenia Fiszer kłaniał się i dziękował na wszystkie strony.

Imieniem kolegów i polskich artystów, przemówił stary Fiszeru druh i kolega długoletni, reżyser Walewski. Mowca akcentował, że jubileusz Fiszeru tem różni się od wielu innych takich uroczystości, że jubilaci, którzy tak długi okres pracy mają za sobą, zwykle już na ten okres pracy spoglądają, jako na coś skończonego, jako na przeszłość. Fiszer, jest jeszcze w pełni sił, w pełni pracy artystycznej. Dzień jego czterdziestolecia to tylko kamyk przydrożny, znaczący, że tyle już drogi przebył. A dalsza droga jeszcze długa, daleka, a równie piękna, szeroka, świetlista, może nawet i piękniejsza, szersza i świetlitsza niż ta, po której jubilat szedł dotąd. „Ars longa...“ Sztuka Fiszeru jest wiecznie młodą.

I znowu zerwał się huragan oklasków i znowu zabrzmiała fanfara. W tej chwili p. Gostyńska wręczyła jubilatowi srebrny wieniec od artystów; panie: Trapszo, Bednarzewska i Ordon-Sosnowska podały mu wspaniałe bukiety kwiatów, a artyści czterech wieńce laurowe z szarfami: od teatru lwowskiego, krakowskiego „Koła literackiego“. Prócz kwiatów Fiszer otrzymał niezliczoną ilość pism i depesz, których liczba doszła do kilkuset już w czasie przedstawienia. „Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania“ wystosowało do swego czcigodnego członka pismo serdec-